









# Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 230.

Wtorek 7 Października 1890.

Zgromadzeni u Grobu św. Bonifacego  
w Fuldzie

**ARCYBISKUPI I BISKUPI**  
CZCIGODNEMU DUCHOWIENSTWU I WIERNYM  
Swych Dyecezyi

*Pozdrowienie i Błogosławieństwo w Panu!*

Kochani Bracia!

Wśród kwestyi ogólniejszego znaczenia zajmowała w ostatnich czasach jedno z pierwszych miejsc kwestya, która w ubiegłych wiekach nieraz już zaprzętała umysły, a która za dni naszych przybrała postać nader groźną. Tą kwestyą jest kwestya socyalna czyli społeczna.

Już przed kilku laty Ojciec św. Leon XIII, którego Bóg najwyższym Pasterzem i Stróżem chrześcijaństwa na skale Piotrowej ustanowił, wskazywał książętom i narodom potrzebę uporządkowania tej ważnej sprawy w duchu chrześcijańskim i zapobieżenia przez to grożącym społeczeństwu niebezpieczeństwom. Jakże wielką przeto musiała być radość Jego, gdy nasz Najdostojniejszy Monarcha bystrem okiem dostrzegł potrzeby czasu i odgadnął swoje zadanie, a idąc za popędem szlachetnego serca na początku tego roku wezwał rządy europejskie do wspólnej narady i wspólnego działania!

Dzięki temu Cesarskiemu wystąpieniu pozostanie r. 1890 na zawsze pamiętnym i przyniesie, jak ufamy, obfite w przyszłości owoce. Wszyscy też szlachetni i poważni ludzie powinni odtąd uważać sobie za obowiązek, z pominięciem wszelkiej różnicy zdań przyczyniać się słowem i czynem do urzeczywistnienia tego wielkiego dzieła, od którego zależy utrzymanie pokoju świata i istnienie ludzkiej społeczności wraz z jej najdroższymi dobrami.

Ojciec św. listem do Arcybiskupa Kolońskiego, dnia 20 kwietnia r. b. pisanym, wezwał wszystkich Biskupów państwa pruskiego, aby odpowiednio do urzędu swego przyczyniali się do rozwiązania kwestyi socyalnej. Temu życzeniu Ojca św. odpowiadając, zapoznamy Was najprzód, Kochani Bracia, z głównymi ustępami pisma Jego.

„Czcigodny Bracie, — tak się zaczyna pismo papieskie, — wiadomo Ci dobrze, że ona wielka kwestya, którą nazywamy socyalną czyli społeczną, stała się tak ważną i rozstrzygającą, iż rządy europejskie zajmują się nią z największą troskliwością. Wiadomo Ci także, że i My od lat wielu tą sprawą się zajmujemy i usiłujemy wyjaśnić, jakie są najwewnętrzniejsze przyczyny tego złego, i jakie najskuteczniejsze przeciwko niemu lekarstwo. Stósownie też do tego wypowiedzieliśmy jasno i wyraźnie w liście do Najjaśniejszego Cesarza Niemiec i Króla

pruskiego, który bardzo uprzejmie pisał do Nas w tej sprawie z powodu europejskiej konferencyi, niedawno w Berlinie odbytej, Nasze zabiegi, zmierzające do tego, aby przyjść w pomoc robotnikom, którzy tej pomocy potrzebują i okazać im wszelką miłość o ile to uczynić możemy. Nie mogło bowiem ujść baczości Twojej, że jakkolwiek władza świecka rozporządza wielkimi środkami celem polepszenia doli robotników, to jednakże Kościołowi św. przypada w tem zbawiennem dziele jeszcze ważniejsze zadanie. Tylko bowiem boska siła religii przenika na wskroś serca i umysły ludzi — skłaniając i kierując ich do tego, aby dobrowolnie wstępowali na drogę dobrą i prawą. Toć przecież Kościół mocą przyrodzonego prawa jest wiernym stróżem objawionej od Boga prawdy, i od Pana Jezusa, który jest prawdą Ojca niebieskiego, otrzymał do tego polecenie i pełnomocnictwo; toć przecież jest on spadkobiercą miłości Tego, który „będąc bogatym, stał się dla nas ubogim,“ aby w równej mierze tak bogaty jak ubogi nosił na sobie obraz Jego i stał się uczestnikiem godności dziecięctwa Bożego, — i który ubogich tak bardzo umiłował, że im pozostawił dowody szczególniejszej miłości. Od niego to wyszła najświętsza nauka ewangelii, ten najdrogocenniejszy dar, który rodzajowi ludzkemu dostał się w udziale. W ewangelii bowiem spisane zostały niezmiennne prawa i obowiązki wszystkich ludzi, — i ona sama, łącząc szlachetnie sprawiedliwość z miłością może to sprawić, że mimo wszelkiej nierówności stosunków, jaka jest naturalnym wypływem istoty człowieka i rzeczy ludzkich, dla nikogo ta nierówność zbyt twardą nie będzie. Dla tego też najpewniejszą drogę obrałby i wszystko do dobrego celu pokierowałby ten lud, któryby się w całym życiu prywatnym i publicznym stosował do przepisów tej prawdziwej nauki. Tak tę rzecz pojmują i tak o niej wraz z Nami myślą Biskupi w obrębie cesarstwa niemieckiego, których zapał pasterski objawia się w tak wielu i tak znakomitych dziełach, częścią dokonanych, częścią rozpoczętych celem ulżenia losu cierpiącego ludu. Im obfitsze i skuteczniejsze siły i środki, jakich istota rzeczy i stosunki wymagają — powierzone zostały Kościołowi św. — tém bardziej jesteśmy zobowiązani wspólnymi siłami i w zjednoczonej pracy o wszystkiém pamiętać, wszystko czynić, coby istniejące złe zmniejszyć mogło. Przedewszystkiem zaś winniśmy cierpliwie i ze skuteczną troskliwością do tego dążyć, abyśmy obyczajnie polepszyć i ludy do tego przyzwyczaić mogli, iżby tak prywatne jak publiczne życie swoje coraz bardziej starały się zastosować do nauki i przykładu Pana Jezusa. Następnie zaś winniśmy dążyć do tego, aby wszędzie tam, gdzieby pomiędzy różnymi warstwami społecznymi albo stanami obywatelskimi istnieć miały w czemkolwiek bądź różnice zdań i interesów, — mimo to jednakże nigdy nie odstępowano od świętych praw sprawiedliwości i mi-

łości; gdyby zaś wynikać z tego miały jakowe spory i waśnie, aby je ojcowską powagą i pośrednictwem Pasterzy usuwano. Nareszcie o to się starać należy, aby przykrości obecnego żywota, na jakie ubodzy są skazani, znośniejszemi uczyniono — majątności zaś, jakie się znajdują w ręku bogatych, aby im się stawały środkami nie do zaspokojenia pożądlivosti, albo pełnienia nieprawości, lecz do wykonywania dobrych uczynków, przez które daleko kosztowniejsze skarby zdobyć sobie mogą w Królestwie niebieskiem.“

W dalszym ciągu tych słów apostołskich odaje Ojciec św. wielką pochwałę rozlicznym stowarzyszeniom i instytucjom, które świeżo lub niedawno w Niemczech powstały, i które mają na celu dobro rzemieślników i robotników, ich moralne i materialne powodzenie, mianowicie zaś moralne i religijne wychowanie tak męskiej jak i żeńskiej młodzieży, jako też ich wykształcenie do praktycznego zajęcia, — i wyraża nadzieję, że przez to doznają potężnego poparcia tak doczesne szczęście jak i prawdziwa religijność i dobre obyczaje.

Na ostatek tak się wyraża Ojciec św. „Ucieszyłoby nas to bardzo, gdyby Biskupi w obrębie cesarstwa niemieckiego z właściwą sobie statecznością, za pomocą duchowieństwa i wiernych wyżej wymienione, już rozpoczęte i zasłużone, bardzo odpowiednie dzieła i instytucje dalej rozszerzali i podobnemi dziełami uzupełniać chcieli — mianowicie w takich miejscowościach i okolicach, w których kwitnie przemysł fabryczny i gdzie z tego powodu wielka ilość robotników zamieszkuje. Gdy się to Nasze życzenie spełni, natenczas będzie można Biskupom w obrębie cesarstwa niemieckiego prawdziwie powinszować, że — o ile to było w ich mocy — służyli publicznemu pokojowi „popierali sprawę prawdziwego humanitaryzmu i prawdziwej moralności.“

Przyczynić się z pomocą Bożą wedle sił naszych do spełnienia tych życzeń i tych nadziei Ojca św., uważamy za jedno z najważniejszych zadań naszego pasterskiego urzędu. Im zaś mniej bez waszej pomocy i waszego współdziałania obejść się możemy, czeigodni Bracia i Kochani Dyecezanie, za tem potrzebniejszą uważamy rzecz, dokładniej rozważyć myśli przez Ojca św. wypowiedziane; bo jakkolwiek wielka jest prostota ich wyrażenia, to zawierają one wszystko, co w tej trudnej i skałami najeżonej kwestyi socjalnej kierować i podtrzymywać jest zdolne nasze myślenie i wolne działanie na drodze prawdziwej chrześcijańskiej roztropności i miłości.

## I.

Papież nazywa kwestyą socjalną: trudną i pełną rozstrzygającego znaczenia, i to słusznie. Stała się ona w rzeczywistym rozwoju swoim tak potężną i groźną, że w szerokich kołach zaczęto wątpić o pokojowym jej załatwieniu — i lękać się niedalekiej katastrofy. Na tem beznadziejnym stanowisku my stać nie możemy. „Pismo św. już w starym zakonie powiada, iż „choroby narodów nie są nieuleczone“ (księga Mądrości I, 14) — o ile więcej win-

niśmy w nowym zakonie trzymać się tej pocieszającej prawdy. Prawdą jest, że narody, które odpadły od chrześcijaństwa i odłączyły się od chrześcijańskich obyczajów i chrześcijańskiej enoty — mogą upaść i zginąć — o tem nas uczy historia ludzkości smutnemi przykładami. Atoli dopóki zachowają ducha chrześcijaństwa a wraz z niem ducha prawdziwego humanitaryzmu, dopóty, choćby popadły w ciężkie błędy i zepsucie, a przez to w wielkie nieszczęścia, — mogą jednakże powstać i rzeczywiście powstaną, „zwyciężając złe w dobrem“ jak mówi Apostół (do Rzymian XII, 21). Dla tego w obec wielkodusznych zamysłów dostojnego Cesarza Niemiec i rządów europejskich nie możemy okazywać małoduszności, zwątpienia albo zgoła niechęci, lecz winniśmy okazać ufność naszą, iż z pomocą Bożą uda się pokonać społeczne niebezpieczeństwa i trudności obecnej chwili, aczkolwiek przyznać trzeba, iż one są bardzo znaczne. Obowiązkiem naszym jest — przyczynić się energicznie — o ile to w naszej mocy, do tego wielkiego i dobrego dzieła.

Ojciec św. wie dobrze, że i świecka władza rozporządza wielkimi środkami do uleczenia socjalnej choroby, atoli Kościołowi wyznacza jeszcze większe zadanie i wykazuje, jak państwo i Kościół wspólnie działać mają.

Kwestya socjalna jest najprzód kwestyą ekonomii politycznej i publicznego prawa. W załatwieniu tej kwestyi winny mieć udział: prawodawstwo krajowe, polityka, administracya, a tem samem świecka nauka we wszystkich tych dziedzinach. I tutaj to jest dla nas wielką pociechą, że katolicycy posłowie w sejmach i parlamentach zawsze starali się bardzo roztropnie w duchu miłości o polepszenie społecznych stosunków, tak wieśniaków i rzemieślników, jako też robotników fabrycznych — a spodziewać się należy, że i w przyszłości to samo czynić będą w zgodzie z wszystkimi tymi, którzy do równego dążą celu.

Pocieszającym jest także i to, że w tej dziedzinie katolicycy mężowie, a pomiędzy nimi znakomici księża, praktycznie i teoretycznie piśmem i czynem tak wiele dobrego zdziałali. Oby ich zapał nie ustawał i oby w ich ślady wstępowało coraz więcej prawdziwie uzdolnionych i powołanych do tego ludzi!

Tym przyrodzonym siłom zdążającym do poprawienia społecznej niedoli powinny przychodzić w pomoc siły nadprzyrodzone, których stróżem jest Kościół św. Państwo i Kościół winny działać zgodnie w zastosowaniu środków, jakimi rozporządzają. To odnosi się do wszystkich spraw ludzkich, ale szczególnie do kwestyi społecznej. Niedola i niebezpieczeństwo dni naszych przyczyniają się do tego, że ta często zapomniana prawda w coraz szerszych kołach zyskuje uznanie.

Niechże przeto najprzód ta tak bardzo potrzebna zgoda między państwem a Kościołem wzmacnia się przez sprawiedliwość i życzliwość, — a wszystko co jej przeszkadza niechaj bywa usuwane. Niechaj raz na zawsze ustąpi ono jednostronne zapatrywanie, jakoby Kościół sam bez państwa, lub

państwo samo bez Kościoła powinno się zająć załatwieniem kwestyi socyalnej — a jeszcze mniej uznania powinno znaleźć zdanie tych, którzy sądzą, że ta sprawa nie obchodzi ani państwa ani Kościoła, lecz że to wszystko pozostawić należy prywatnym usiłowaniom, wolnej grze sił, albo zgoła „walce o byt.“

Że Kościół w załatwieniu kwestyi społecznej ma znakomite i istotne zadanie tego zaprzeczyć nie można. Jego działania nie zastąpić nie zdoła. Ojciec św. przywodzi cały szereg przyczyn, które się na to składają.

Podczas gdy władza świecka rozporządza głównie tylko środkami zewnętrznymi, działa religia wewnątrz na serca ludzkie, aby dobrowolnie wstępowały na drogę sprawiedliwości i miłości. A któżby nie widział, że w kwestyi socyalnej właśnie na tém najwięcej zależy? Ustawa i przymus mogą wprawdzie powstrzymać grube wybryki samolubstwa i namiętności, atoli nie zdolne są stłumić samegoż samolubstwa i namiętności, które są głównym źródłem naszej społecznej niedoli.

Prawdą jest, że ta społeczna niedola jak dawniej tak i teraz wypływa w niemałej części ze stósunków zewnętrznych, z niedostatków i błędów ludzkich instytucyi, — i dla tego celem pokonania owego złego jest także naprawa tych zewnętrznych stósunków i instytucyi potrzebna i pożyteczna. Atoli główna przyczyna całej niedoli społecznej spoczywa nie w zewnętrznych okolicznościach, lecz w wewnętrznym usposobieniu ludzi, w braku prawych zasad i rzetelnego sposobu myślenia, w braku cnót, w panujących występkach. Przeciwnie, niepomyślnie zewnętrzne stósunki można za pomocą cnoty uczynić znośniejszemi i poniekąd je naprawić.

Walcmy przeciwko onej rozkiełznaney chęciowości i chęci używania, która narody denerwuje, — starajmy się wszczepić w serca chlebowawców uczucia sprawiedliwości, słuszności i życzliwości, w serca zaś robotników wszczepiajmy zamiłowanie pracy, cierpliwość, przestawanie na małym i skromność; chronmy ich od niemoralności i nieumiarkowania; — młodzież chronmy od zepsucia, stwórzmy czyste i zadowolone życie rodzinne, a kwestya socyalna jakkolwiek groźną i trudną się przedstawia, straci natychmiast swój niebezpieczny charakter, — równocześnie zaś otrzymamy najgłówniejszą podstawę do naprawy zewnętrznych stósunków i instytucyi; pożądana naprawa stósunków nastąpi z dobrej woli stron obu bez gwałtownych przewrotów.

Matką praktycznej mądrości i prawdziwej cnoty jest przeto religia a opiekunem jej Kościół św. On jest postanowionym od Boga stróżem objawionej prawdy, która sama jedna pełna siły i życia może nas prawdziwie wyzwolić z pod przewagi złego, na które ludzkość ciężko choruje. Ostatnią bowiem i najgłębszą przyczyną tej choroby jest odpadnięcie od zasad chrześcijańskich i osłabienie wiary.

Są wprawdzie uczeni bez wiary, którzy chcą zastąpić religią, za pomocą filozofii i nauk przyrodniczych, a Kościół przez wychowanie bez wiary, oparte na filozofii; a ci, którzy marzą o zupełnym

przewrocie wszystkiego co istnieje i o zupełnie nowym ukształtowaniu porządku przyszłego społeczeństwa, przyłączyli się do tego szaleństwa i starają się o to, aby je wszystkimi zwodniczymi sposobami między ludem rozpowszechnić. Niech się jednakże nie łudzą. Jeżeli bowiem — jak ona niewiara naucza, nie masz osobistego Boga, jeśli nie masz duszy nieśmiertelnej, a więc też i poza ziemskiego przeznaczenia człowieka; jeśli nie masz wolnej woli, ani też Opatrzności, która rządzi światem na podstawie wolności i miłości, jeżeli tak w przyrodzie jak w ludzkości nie masz nic innego, jak tylko ślepa gra sił przyrody i walka o byt, — wtedy nie może być mowy o sprawiedliwości ani o miłości w znaczeniu rozumnym i chrześcijańskim, — wtedy istnieć tylko może prawo pięści, a wszyscy, którzy stojąc na stanowisku bezbożnej niewiary, prawią jeszcze o sprawiedliwości i miłości, wymawiają wyrazy bez myśli, łudzą siebie i innych.

Zaiste, ta niewiara stojąca wrogo przeciw chrześcijaństwu, zaprzeczająca wszystkich prawd, lub o nich wątpiąca, chociaż na tych prawdach według praw rozumu cała wartość ludzkiego życia, byt rodziny i całego społeczeństwa polega, — nie może społeczności ludzkiej uratować, ale ją chyba zrujnuje. Wychowanie zaś, hołdujące tej niewierze a gardzące chrześcijaństwem i Kościołem, jest wśród całej niedoli społecznej największym złem, ponieważ zatruwa serce młodzieży i wydaje ją bezbronną na łup zepsucia.

## II.

Ale wrómy do powodów, któremi Ojciec św. wykazuje wielkie zadanie Kościoła przy rozwiązaniu kwestyi społecznej. „Kościół — powiada On — jest nie tylko stróżem prawdy, którą Chrystus, Mądrość Ojca niebieskiego, mu powierzył — jest on także i spadkobiercą miłości Chrystusa, która w Kościele i w sercach oraz w życiu wszystkich prawdziwych chrześcijan się uwydatnia. Na tę miłość Chrystusa zwraca uwagę Ojciec św. wprzód, nim zacznie obszerniej mówić o zasadach prawdy: chrześcijaństwo bowiem jest nie tylko wskazówką i nauką, lecz faktem i życiem żyjącem w osobie Boga-Człowieka i we wszystkich, którzy z nim jako winne latorożgi z winną macicą, jako członki z głową są połączeni.

I tutaj to przypomina Ojciec św. słowa Apostoła narodów (do Kor. II. 8, 9): „Abowiem znacnie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że dla was stał się ubogim będąc bogatym, abyście ubóstwem jego wy bogatymi byli.“ Głęboką i daleko sięgającą myśl, która w tych słowach jest zawarta, wypowiada Ojciec św. równie trafnie jak pięknie, mówiąc, że ten, który jest nieskończenie bogatym, wybrał ubóstwo, aby każdy człowiek, tak bogaty jak ubogi w równej mierze wyniesiony być mógł do godności dziecięstwa bożego, i obraz Jezusa Chrystusa na sobie nosił.

Tę prawdę nierozzerwalnie połączoną z kardynalną zasadą chrześcijaństwa, postawił Ojciec św. widocznie dla tego na naczelnem miejscu, ponieważ ona dla prawowiernych chrześcijan, do których Jego

i Nasze słowa są zwrócone, zawiera główny klucz do rozwiązania kwestyi socyalnej.

Nadprzyrodzona wiara chrześcijańska rozwiązała w swoim zakresie straszliwą kwestyą socyalną w chwili, w której chrześcijaństwo znajdowało się wśród prześladowającego je pogańskiego świata i kiedy pod naciskiem pogańskiego prawodawstwa nie mogło jeszcze wywierać wpływu na zewnętrzną zmianę stosunków. Oto dała ta wiara chrześcijańska najbiedniejszemu niewolnikowi i niewolnicy świadomość swęj przyrodzonej ludzkiej i swęj nadprzyrodzonej chrześcijańskiej godności, jako dziecka Bożego i obrazu Chrystusa, i ta świadomość uczyniła ich silnymi tak dalece, że woleli raczej śmierć ponieść niż zaprzeć się wiary lub cnotę utracić.

Ta wiara nauczyła też robotnika mieć we czci swój stan, który odtąd nie przedstawiał mu się jako kłatwa narzucona mu przez okrutnych bożków, przez nieubłagany los, albo przez niesprawiedliwą przewagę bogaczy i potężnych, lecz jako stan Syna Bożego, który na ziemi wybrał sobie nie używanie, ale twardą pracę, nie bogactwo lecz ubóstwo, nie panowanie lecz służbę, co więcej, posłuszeństwo aż do śmierci krzyżowej.

Ta wiara zmieniła serca bogatych i panujących, i skłoniła ich do tego, aby w ubogich i poddanych widzieli obraz swego Pana i Zbawiciela, swych braci w Chrystusie i stósownie do tego ich szanowali, miłowali i traktowali. Tem się stało, że za czasów rzymskich cesarzy, to jest za czasów najwyższego tyraństwa i zepsucia obyczajów, chrześcijańscy panowie i chrześcijańscy słudzy w chrześcijańskiej miłości ze sobą byli połączeni, i że wielu niewolników otrzymywało od swych panów wolność i opatrzenie.

Atoli chrześcijaństwo zrównało w Bogu i w Chrystusie, i złączyło w miłości nie tylko ubogich i bogatych, panów i sługi; otoczyło ono nadto ubożego szczególną miłością. Boski Zbawiciel nie odwracał się wprawdzie od bogaczy, ale ze szczególną miłością zwracał się ku ubogim. Sam chciał być ubogim, z ubogiej matki się urodzić, żyć z pracy rąk swoich, a nawet z jałmużny; ubogich sławi jako błogosławionych, im przed wszystkimi ogłasza Królestwo niebieskie, ich to mianowicie uzdrawia, karmi i pociesza. Z pośród nich wybiera swych apostołów i pierwszych towarzyszy królestwa swego i tak po wszystkie czasy dawał poznać uczucia serca swego, aby ubodzy mieli w nim pociechę i wesele, bogaci zaś, aby Chrystusa swego Pana, który przez ubóstwo swoje uczynił ich prawdziwie bogatymi w dobra wieczne i niebieskie, naśladowali w jego miłości ku ubogim i maluczkiem.

Niezawodną jest rzeczą, że socyalna kwestya, która dzisiaj światem wstrząsa, nie zostanie od razu załatwioną za pomocą wiary, która w ubogich rodzi zadowolenie, w bogatych miłosierdzie.

Wiele przyczyn złożyło się na to, aby sprowadzić stosunki tworzące dzisiaj przedmiot kwestyi socyalnej. Dawniej sama z siebie zbawienna, uprawniona i dobrze uregulowana zależność wolności

rolnej, rzemiosła, handlu i komunikacyi dawała tak jednostkom, jak rodzinom, stanom i gminom opiekę, bezpieczeństwo i pewną stałość. Atoli ta opieka stała się przez ludzkie samolubstwo i nadużycie plagą i ciężarem. Dla tego własność, przemysł, handel i komunikacya zostały z pęt swych zwolnione, ale równocześnie narażone na wielkie niebezpieczeństwo. To zwolnienie pociągnęło, jak uczy historia, wielki ziemski postęp za sobą i wywołało niejedno zastosowanie sił przyrody, pożyteczne odkrycia i wynalazki, z których nie tylko bogaci i przedniejsi, lecz i mniej zamożni i ubodzy dla zdrowia i utrzymania mają pożytki. Któż jednakże może zamykać oczy na rozliczne szkody i niedostatki, które równocześnie na jaw wystąpiły. Zubożenie i upadek dobrobytu ludowego, niepewność zarobku i rozluźnienie życia rodzinnego rozpostarły się szeroko.

Ponieważ przyczyny tych niedostatków znajdują się w dziedzinie ludzkiej, politycznej i prawnej, — przeto też nie można się przy ich naprawie obyć bez ludzkich środków. Należy ich używać ostrożnie, roztropnie i wytrwale.

Mimo to jednakże po wszystkie czasy duch wiary ukazywał się w najniepomyślniejszych stosunkach społecznych i czasowych zbawienną potęgą i właściwym ratunkiem dla ludzkości — jak o tem uczą dzieje świata. Ta potęga jest także, dla czasów naszych kamieniem węgielnym naszych nadziei. Gdziekolwiek jeszcze bogaci i ubodzy, panowie i słudzy, uczeni i robotnicy wierzą w tego samego Zbawiciela i wspólnie stawają u tego samego stołu jego Miłości — tam w sercach ludzi nie weźmie góry ono zimne zobojętnienie ani płonąca nienawiść, które właściwie stanowią socyalne niebezpieczeństwo dni obecnych i tak bardzo utrudniają jego usunięcie. Gdzie nie masz boskiej Wiary — tam też trudno jest wyrozumić ludzkie stosunki; gdzie nie masz boskiej miłości, tam bardzo łatwo samolubstwo odniesie zwycięstwo nad ludzką sprawiedliwością i życzliwością.

Dla tego też, jak mówi Ojciec święty, jest ewangelia św. najcenniejszym darem, jaki ludzkość od Boga otrzymała. Jest nim zaś przede wszystkim dla tego, że nie jest — jak wszystka mądrość ludzka, samem tylko prawem i jego poznaniem, lecz siłą i łaską Bożą, która serca ludzkie przemienić jest zdolna.

### III.

Atoli ewangelia św. jest także najwyższem i najlepszem prawem tak dla każdej jednostki do jakiegobądź stanu należącej, jako też dla całych społeczeństw bez względu na to, jaką się kierują konstytucyą, na jakim stoją stopniu historycznego rozwoju i stanu oświaty, gdyż w słowie Bożem zawarte są tak prawa, jak i obowiązki wszystkich z tych praw płynące.

Nie potrzebujemy przy tem wskazywać na nadprzyrodzone tajemnice wiary, które stanowią wogóle główną treść ewangelii i boskiego Objawienia, wystarczy zwrócić uwagę na one przyrodzone religijne i moralne prawdy, na których się opierają zasady



przyrodzonego prawa i przyrodzonej miłości. Te prawdy zdolny jest już sam przyrodzony rozum poznać i uznać, atoli faktycznie i według nauki historii zostały one tylko w świetle boskiego Objawienia w całości i czystości przechowane, podczas kiedy bez objawienia przyćmiło je coraz bardziej starożytne pogaństwo — a jeszcze bardziej giną one w dzisiejszym niedowiarstwie.

Ewangielia św. uczy nas, że ona społeczna nierówność, którą spostrzegamy we wszystkich okresach dziejów ludzkości, ma najbliższy powód w naturze człowieka i stosunkach jego życia — najwyższą zaś przyczynę w dopuszczeniu i rozporządzeniu bożem. Z natury człowieka i stosunków życia ludzkiego powstała własność prywatna i jej dziedziczność w rodzinie, jako też różnorodność i nierówność stanów, zawodów i stosunków majątkowych. Wszystko to jednakże powstało w historycznym rozwoju ludzi i zawodów nie tylko z koniecznych praw natury, lecz także skutkiem wolnej woli człowieka — a tu wola nie była zawsze dobrą, lecz także często i grzeszną. Ponad wszystkimi jednakże stosunkami i ponad ludzką wolą panuje jak tego uczy wiara i rozum — wszechmocna, sprawiedliwa i dobrotliwa Opatrzność Boża, i dla tego winien każdy człowiek uważać swój stan i swoje stosunki, choćby też były dla niego uciążliwe, — nie tylko za dzieło przypadku i ludzkiej samowoli, ale jako rozporządzenie i dopuszczenie Boskiej Opatrzności, które go — byle tylko miał dobrą wolę, doprowadzi na tej drodze do wiecznego zbawienia, a i tu na ziemi umożliwi mu cnotliwe i spokojne życie.

Niezawodnie ani jednostce, ani też towarzyszom jednego i tego samego zawodu w tych samych stosunkach życia nie zabrania ani wiara chrześcijańska, ani przyrodzone prawo obyczajowe starać się o polepszenie swjej doli; jednakże dążyć do tego powinno tylko za pomocą środków prawowitych i tak przez prawo moralności chrześcijańskie jak i przyrodzone uznanych, dla tego też nigdy, przenigdy nie można do tego używać ani podstępni ani gwałtu. Taką była po wszystkie czasy od samego początku niezłomna zasada chrześcijaństwa i chrześcijańskiego kościoła. Co do własności, co do dziedziny i wszelkiego prawa, i co do prawowicie istniejących stosunków społecznych zobowiązuje to samo, co obowiązuje pod względem istniejącego porządku politycznego i świeckiej zwierzchności według jasnych orzeczeń Jezusa Chrystusa i jego apostołów. Jak Chrystus i jego apostołowie słowem i przykładem nauczali, abyśmy istniejącą zwierzchność świecką, a jako polegającą na rozporządzeniu i opatrzności Bożej, miłowali i szanowali, — tak też przepisali nam oni, abyśmy z obowiązku sumienia szanowali istniejące stosunki własności i prywatnego prawa.

Stosownie do tego Chrześcijanie, chociaż niejednokrotnie przez pogańską zwierzchność srodze byli prześladowani, nie odmawiali jej szacunku, należnej służby wojskowej i należnych podatków. Tak samo według wyraźnego przepisu Apostołów oddawali nawet twardemu i niesprawiedliwemu panu powinna

wierność, i powinna służbę czynili. Nigdy prawowierni chrześcijanie nie brali udziału w buntach przeciw istniejącej zwierzchności, nigdy w gwałtach i w zdradach przeciwko panom swoim. Cierpliwością i znoszeniem niedoli zwyciężyli świat pogański — nawracali niejednokrotnie swych panów, a nakoniec postawili w miejscu starego, na niewolnictwie opartego porządku społecznego lepszy, chrześcijański porządek społeczny. I przez to właśnie dawają oni wzniosły przykład naszej epoce narażonej na tak wielkie społeczne niebezpieczeństwa, i uczą nas jak i my z niedolą dni naszych waleczyć mamy.

Atoli jeśli chrześcijaństwo z jednej strony bezwarunkowo zakazuje gwałtownego przewrotu, jako też podstępnego podkopywania istniejącego porządku, jako ciężkiego grzechu przeciwko Bogu i zbrodni przeciwko istniejącej społeczności ludzkiej, to z drugiej strony uznaje i ogłasza obowiązek, aby tak zwierzchność od Boga postanowiona, jako też wszyscy na swem stanowisku szanowali prawo ludzkie swych poddanych i bliźnich — i z rzetelną powagą wszelkimi siłami o to się starali, aby łącząc sprawiedliwość i miłość, którą chrześcijaństwo naucza i popiera, usuwać lub wedle możliwości zmniejszać społeczną niedolę.

Nie wchodząc w to, w jaki sposób ta niedola powstała, czy to przez historyczny rozwój ekonomicznego życia i cywilizacji, — czy też z winy ludzkiej, czy wreszcie przez nieprzeartą istotę stosunków, — nie wolno jednakże zachować się w obec niej obojętnie i bezczynnie — ponieważ niedola ta nie pozwala widocznie ludom dojść do wewnętrznego pokoju.

Nie jesteśmy do tego powołani, aby tutaj bliżej rozbierać, jakimi środkami i drogami w tej mierze zwierzchność i jej poddani rozporządzają. Lecz na to wszyscy zgadzają się, którzy w świetle prawdy chrześcijańskiej na tę sprawę patrzą, że dopóki podziemne i jawne knowania ludzi niewiary i przewrotu popierające odstępstwo od chrześcijaństwa i społecznego porządku chrześcijańskiego nie będą powstrzymane, będą one tworzyły główne źródło społecznych niedomagań naszego czasu. Daremną będzie praca celem zapobieżenia rozszerzeniu tych niedomagań podjęta, jeżeli równocześnie chrześcijańska religia, która na mocy Konstytucji powinna służyć za podstawę nauk w publicznych zakładach, ku zgorszeniu ludu wiernego bądź jawnie bądź skrycie wolno zaczepiać, podejrywać lub przekręcać; jeżeli nawet Bóstwa Jezusa Chrystusa, na którym całe chrześcijaństwo się opiera, można publicznie i bezkarnie przeczyć, i z katedr profesorskich wygłaszać systemata, które mimo swjej bardzo wątpliwj wartości naukowej stawają w przeciwieństwie do nauki chrześcijańskiej i wiary w młodzieży podkopują; jeżeli co więcej te zasady, od których byt państw zawisł, tj. jeżeli nawet prawdy o istnieniu Boga, o nieśmiertelności duszy, o Opatrzności Boskiej, o świętości i sprawiedliwości Bożej, o wiecznej odpłacie, o świętości małżeństwa, o nietykności własności wolno wydrwiwać, i w ten sposób pokolenie dorastające przesiąkać będzie zasadami naturalistycznymi i materyalistycznymi! Majestatu Króla

nieba i ziemi nie można bowiem nigdy publicznie znieważać, aby stąd nie odniosła zarazem szkody powaga ziemskiej zwierzchności, która jest tylko wpływem boskiej, i aby całe społeczeństwo obywatelskie na tém nie ucierpiało. A w tym względzie nie zapobiegają złemu półśrodki i chwiejność; lecz na to potrzeba całej stanowczości wiary w Chrystusa Syna Bożego: „Kto bowiem nie jest zemną, przeciw mnie jest, mówi Pan, a kto ze mną nie zbiera, ten rozprasza (ś. Łuk. XI, 23).

Tylko chrześcijańska bojaźń Boża zdolna jest uleczyć ludy ze złego, które je toczy; i dla tego każdy głębiej wzrokiem swoim sięgający człowiek zgodzi się z nami, że najpierwszym i najgłówniejszym warunkiem naprawy obecnego stanu rzeczy jest przywrócenie Kościołowi zupełnego i nieograniczonego wpływu na szkołę i na wychowanie młodzieży, a drugim, podług nabytego doświadczenia, przywrócenie zakonów i dozwoleń im swobodnego działania. To powinno przeto być ustawicznym przedmiotem naszych najgorętszych modłów, by nakłonił serca tych, którzy w tym względzie rozstrzygający mają głos, iżby się to stało, co jest ku zbawieniu. A choć mamy zaufanie do naszych posłów parlamentarnych, że jak dotąd tak i nadal ten podwójny cel przed oczami mieć będą; nie godzi nam się w wspólnych modłach ustawać, bo gdzie po stronie walczących stoi zwarta falanga modlących się, zwycięstwo jest niechybne. — Tymczasem zaś nie zaniedbujemy stósownie do upomnienia Ojca św. do nas Biskupów, kapłanów i ludu zwróconego, używać z zapalem i gorliwością środków, jakimi Kościół św. rozporządza.

#### IV.

I jakież to są one środki? Ojciec św. wymienia szczególnie następujące: poprawa obyczajów i podniesienie religijnego życia; pojednawczość i zgodność; popieranie zadowolenia u ubogich, dobroczynność u bogatych, nakoniec pielęgnowanie i rozwój stowarzyszeń i dobroczynnych zakładów.

Pielęgnowanie prawdziwej religijności i opartej na niej moralności i cnoty — jest rzeczą najistotniejszą i rozstrzygającą, jest korzeniem wszystkiego. Jest ono przedewszystkiem zadaniem duchowieństwa, — a mianowicie duszpasterzy, dla tego odzywamy się z całej pełni naszego serca najprzód do Was ukochani Bracia, wierni współpracownicy w winnicy Pańskiej!

W dniach utrapienia dowiedliście świetnie jak silną i poświęcenia pełną była wiara Wasza; teraz nadszedł czas, abyście okazali jeszcze świetniej, jak wielka jest siła miłości Chrystusowej, onej miłości, która Boskiego Zbawiciela skłoniła, że się stał ubogim, aby wszystkich zbogacić.

Pokonanie niewiary, która wszystkiemu zagraża, i zwiększającego się i wszystko zatruwającego zepsucia obyczajów przez wzmocnienie i odnowienie wiary, przez rozszerzanie prawdziwego chrześcijańskiego obyczaju we wszystkich stanach i zawodach naszego ludu, przez religijne wychowanie młodzieży powierzone jest przez Pana Boga przedewszystkiem

jego sługom. Atoli w jak drobnej znajdujemy się liczbie, jak niedostateczne są nasze siły w obec tych zadań i potrzeb, które ze wszech stron tak olbrzymio wznoszą? Jak wielkie są przeszkody, jak silne potęgi, które przeciw pracy naszej występują! A jednak nie wolno nam wątpić. Prawdziwie apostołski zapal podwoi naszą liczbę i ułatwi nam to, co się najtrudniwszem wydaje. Ten apostołski zapal — pamiętajmy zawsze o tem, nie jest niczem innym jeno miłością Jezusa Chrystusa, oną świętą miłością o której pisze Apostoł, że „cierpliwa jest, łaskawa jest, miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czi pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego.“ To jest postać, w której miłość Chrystusa w postępowaniu naszym objawiać się winna, a jeśli ta miłość w nas mieszkać będzie, w ten czas też będziemy z pewnością w tych ciężkich czasach i wśród ich niebezpieczeństw umieli rozwiązać to zadanie, które nam Opatrzność postawiła. Ta miłość wpoi w nas prawdziwy zapal a zarazem uchroni nas od błędów fałszywego zapalu. Ta miłość umozębni nam, abyśmy się stali wszystkim dla wszystkich, i abyśmy wszystkim dla Chrystusa pozyskali.

Tą miłością powodowani, Czeigodni Bracia, nie pomijajcie niczego, aby jak najwięcej wiernych a mianowicie robotników pociągając do kościoła na nabożeństwo niedzielne i świąteczne, aby ich poruszać treścią i ciepłem waszych kazań, i aby ich pouczać o tem, co dla nich potrzebne i zbawienne, aby ich serca napełniać ufnością i miłością ku Bogu i wszystkiemu dobremu, aby ich podnosić i rozweselać pięknnością i uroczystością nabożeństwa, mianowicie zaś, aby ich spowodować do częstego i godnego przyjmowania Sakramentów świętych i dostarczać im wszelkiej do tego sposobności. Słowem wykonujcie względem wszystkich, mianowicie zaś względem ludzi obarczonych pracą i niedolą, tak w kościele jak i w prywatnym dusz pasterstwie wszystkie cnoty dobrego pasterza wedle serca i przykładu Jezusa Chrystusa, tego prawdziwego dobrego Pasterza, który nas nauczył, abyśmy za powierzonymi nam owieczkami chodzili po wszystkich drogach i wśród największych trudności.

Oby atoli i wszyscy prawdziwi Chrześcianie a mianowicie przełożeni i ojcowie rodzin, nauczyciele młodzieży i przedniejsi w parafii pamiętali o tem, że i oni powołani są do udziału w dziele Jezusa Chrystusa, i aby wytrwale popierali swych dusz pasterzy, i nie zapominali o tem, że przez to skutecznie popierają dobro rodziny, parafii i całej społeczności, i świętą wolą Bożą pełnią.

Drugim środkiem wskazanym przez Ojca św. jest p o j e d n a w c z o ś ć i z g o d n o ś ć. Chociaż przeto — są słowa jego, istnieje jakakolwiek różnica zdań między różnymi stanami, to jednak nie powinna ona nigdy prowadzić do przekroczenia ustaw sprawiedliwości i miłości; przeciwnie starać się należy o to, aby wszelkie nieporozumienie usunięte zostało przez ojcowską powagę i pełne miłości pośrednictwo dusz pasterzy.

Zaprawdę za często przekonywaliśmy się w latach ubiegłych, jak wielkie szkody wypływają tak dla robotników jak i dla chlebodawców z waśni przeszkadzających regularnemu wykonywaniu przemysłu i rzemiosła. Interesa jednych i drugich są jak najściślej ze sobą połączone — i dla tego też tylko zobopólna zgoda warować je może. Taka zgodność zaś tylko wtedy mieć będzie powodzenie, jeśli z obu stron kierować nią będzie chętna i do poświęceń gotowa życzliwość.

Ta zachęta do zgody i pojednawczości jest tem potrzebniejsza, im łatwiej sprzeciwiające się sobie interesa stronnicze wywołują wzburzenie i trudności chwili obecnej, niezgodę i rozdwojenie. Odzywamy się przeto do Was wszystkich słowami Apostoła: „jeśli można rzec, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie“ (Do Rzym. XII 18). Zgodność i pojednawczość są do pomyślnego traktowania kwestyi socyalnej niezbędnie potrzebne. Chodzi przecież z jednej strony o to, aby otaczać robotników całą troskliwością i opieką, i aby okazywać współczucie ich słusznym żądaniom, z drugiej strony zaś o to, aby ich zachować i uwolnić od onych fałszywych dążeń, które ich pozbawić mogą najwyższego dobra chrześcijańskiej wiary i spokoju sumienia, i które ich niezawodnie doprowadzą do zatracenia.

Na trzecim miejscu pragnąc odwrócić społeczną niedolę i społeczne niebezpieczeństwo napomina Ojciec św. wszystkich obarczonych ciężką pracą a często i ciężkimi troskami, do chętniej cierpliwości; zamożnych zaś i bogatych do sprawiedliwej i miłosierniej miłości. On duch cierpliwości i zadowolenia i duch dobroczynnej miłości jest owocem prawdziwego chrześcijaństwa. Atoli oba iść winny ręką w rękę ze sobą. Napróżno żądalibyśmy od strapionych i obciążonych robotników chrześcijańskiej cierpliwości, gdybyśmy ich nie otaczali pełną poświęcenia miłością. Oby przeto coraz więcej bogatych i zamożnych naśladowało ów piękny przykład tych chlebodawców, którzy za pomocą dobroczynnych zakładów rozmaitego rodzaju starają się o materyalne i moralne podźwignienie swych robotników! Błogosławieństwo, jakie ich ludzkie postępowanie szerzy pomiędzy robotnikami, zapewni chlebodawcom wdzięczne zadowolenie tych ostatnich, ściągnie na nich, na ich rodziny i ich przedsiębiorstwa błogosławieństwo Boże.

Oby ci, którym Pan Bóg przez posiadanie dóbr i kapitałów zapewnił stanowczy wpływ na stosunki handlowe i robocze, nie wysykiwali nigdy swych stanowisk na niekorzyść ubogich i słabych. Oby raczej uznawali to za swój najświętszy obowiązek i najwyższy interes, aby popierać szczęście i dobrobyt tych, którzy twardą pracą rąk swoich zapewniają ich przedsiębiorstwom powodzenie i zyski.

Nakoniec, jako bardzo skuteczny środek do złagodzenia i usunięcia socyalnej niedoli wymienia Ojciec św. podniesienie i rozwój stowarzyszeń chrześcijańskich.

Jak ważnemi dla chrześcijańskiej wiary i chrześcijańskiej moralności są stowarzyszenia, tego uczą nas dzieje. Już w pierwszych wiekach za czasów

najdawniejszych prześladowań Chrześcijan uwydatniało się życie religijne i kościelne w formie stowarzyszeń. Jak zbawienie w czasach rozwoju ludów chrześcijańskich kwitło życie religijne i ludowe w pięknym połączeniu z towarzystwami i związkami, to jest rzeczą ogólnie znaną. I chrześcijańskie stowarzyszenia dni naszych są głęboko uzasadnione w duchu chrześcijaństwa i w duchu naszego ludu. Popierać te stowarzyszenia i chronić je od możliwych niebezpieczeństw jest przeto świętym obowiązkiem mianowicie dusz pasterzy, którzy w wielu okolicach bez tego pomocniczego środka t. j. bez chrześcijańskich stowarzyszeń wcale obyć się nie mogą. Bardzo zasłużoną jest pochwała, której w tym względzie Ojciec święty udzielił duchowieństwu i ludowi niemieckiemu. Z radosnem uznaniem wtórujemy tej pochwałę, wiedzeni równocześnie silną ufnością, że tak lud jak i duchowieństwo i nadal tej chluby okażą się godnymi, starając się utrzymać stowarzyszenia już istniejące i wypróbowane; natchnąć je, gdzie potrzeba, nowem życiem — tam zaś gdzie ich jeszcze nie ma, a gdzie się okazują potrzebnymi — szerzyć i rozpowszechniać.

Prócz tego potrzebne są nowe stowarzyszenia, zwłaszcza w miejscach, w których się znajduje znaczna ilość prądami czasu religijnie i moralnie zagrożonych robotników. Przy tem należy nie zapominać, że potrzeby, stosunki i charakter ludowy różnią się w różnych okolicach od siebie. Dla tego potrzebna jest tutaj pewna swoboda w kształtowaniu się tych towarzystw i ich rozwoju — z którego to powodu ograniczamy się na nakreśleniu kilku ogólnych w tej mierze wskazówek.

Jeśli takie stowarzyszenia mają mieć powodzenie, jeśli mają być uchronione od zбочenia na manowce, jeśli mają wydawać zbawienne owoce, to muszą być prawdziwie chrześcijańskimi i prawdziwie praktycznemi.

Muszą być przedewszystkiem stowarzyszeniami prawdziwie chrześcijańskimi. Niezawodnie nie mogą i nie powinny być wszędzie poświęcone wyłącznie pielęgnowaniu religijnego życia lub osobnym kościelnym nabożeństwom, jakimi są stare bractwa i sodalicje, których pod obywatelskim i społecznym względem dosyć nachwalić nie można. Atoli wszystkie powinny mieć za podstawę prawdziwe i żywe chrześcijaństwo — a za regułę religijne prawo moralne. Gdzie tego nie ma, tam każde stowarzyszenie nie tylko pozostanie bezowocnem i rozpaść się musi, ale nadto łatwo popadnie w rozprzeżenie i zle jeszcze pogorszy. Dla tego lepiej jest rozpocząć z drobną liczbą prawdziwie religijnych członków i powoli się rozwijać, aniżeli dla zewnętrznego rozwoju folgując duchowi świata, rzucać w łono stowarzyszenia zaród zepsucia. Dla tego też trzeba także pod każdym warunkiem starać się o to, aby członkowie każdego stowarzyszenia wykonywali swe religijne obowiązki — i zalecać obchodzenie tej lub owej kościelnej uroczystości, jako też odmawianie pewnych modlitw.

Następnie powinny się odbywać krótkie, a treściwe wykłady, których główną treść stanowić po-

winy: szczęście prawdziwie chrześcijańskiego życia, cnoty stanu i zawodu, duch i przykład naszego Boskiego Zbawiciela. Od czasu do czasu należy odbywać przygotowania do Sakramentów św., które staną się najsukuteczniejszym środkiem do odświeżenia ducha i zapału. Wśród takich zajęć — o tem jesteśmy przekonani, religijny duch ludu i siła religii zwyciężą niebezpieczeństwa obecnej chwili.

Tak samo winny te stowarzyszenia być praktycznymi, dążąc do pewnych celów i następując członkom prawdziwe i ich stanowi odpowiednie korzyści dla życia. W ten sposób stowarzyszenia uczniów i czeladników prostymi środkami zdziałały tak wiele i zachowały niespożyta siłę żywotną. To samo należy powiedzieć o wielu później powstałych stowarzyszeniach robotników i robotnic. Już sam cel, aby członkom, zwłaszcza młodzieży, zgotować przyjemne schronienie, któreby ich obroniło od niebezpieczeństw ulicznych i życia karczemnego, oraz zgotowania im w wolnych chwilach odpowiedniej rozrywki, jest wielkiem dobrodziejstwem. Atoli więcej jeszcze aniżeli takie przyjemności wabić i przyciągać będzie członków przeświadczenie, że w tych stowarzyszeniach nauczą się wiele rzeczy prawdziwie pożytecznych i że w nich poznają drogi, któremi szczęście żywota osiągnąć można. Do tego przyczyni się też nie mało przyzwyczajenie do oszczędności i poświęcenie dla zadań towarzystwa, bo na co się ofiary ponosi, to się szanuje i ceni — i temu się pozostaje wiernym.

Nie możemy także pominąć i tego, jak wielkie niebezpieczeństwo powstaje z zamiłowaniem uciech przez ciągle mnożącą się liczbę zabaw. Nasze stowarzyszenia nie powinny tego złego powiększać ani popierać, ale owszem przeciwko niemu zbawiennie działać.

Wszyscy zgadzają się na to, że chrześcijańskie stowarzyszenia tylko wtedy mogą mieć powodzenie, jeśli dusz pasterze otaczać je będą prawdziwą miłością, atoli ani nie jest możebnem ani pożądanem, aby księża sami ten ciężar podejmowali. „Sprawowanie i popieranie zadań towarzystwa będzie przede wszystkim sprawą dzielnych, z wyboru powstałych zarządów, ze świeckich ludzi złożonych. Tym zarządom przychodzić będą w pomoc wszyscy członkowie mianowicie też ze stanu nauczycielskiego. Ksiądz ma być więcej gotowym do poświęcenia przyjaciele i doradca, aniżeli bezpośrednim zarządcą poszczególnych spraw stowarzyszenia. Prawdziwa miłość pasterska, która napełniać winna sługę Syna Bożego, będzie i tutaj nim kierowała, będzie mu wskazywała właściwe drogi i otoczy go potrzebną powagą.“

Czcigodni Bracia! Mili Dyecezanie! Słuchajcie zachęty i napomnień Najwyższego Nauczyciela Kościoła, które Wam Wasi Pasterze z Jego polecenia i w Jego imieniu gorąco zalecają. Nie zaniedbujcie wielkich zadań naszego czasu, lecz otaczajcie je swą czynną i cierpliwą miłością.

Wy, których Bóg ubłogosławił dobrami ziemskimi, i w których służbie pozostawają czasem setki i tysiące współbraci, bądźcie wdzięczni Panu Bogu za przedniejsze stanowisko, które zajmujecie w spo-

łeczeństwie — i pamiętajcie zawsze o obowiązkach chrześcijańskiej sprawiedliwości, chrześcijańskiej miłości i chrześcijańskiego miłosierdzia, które na Was stanowisko Wasze nakłada. Rozumiejcie dobrze znaki czasu i nie usuwajcie się od poważnych i naglących wymagań, które obecna chwila na polu społecznem na Was nakłada.

Wy zaś Mężowie ze stanu robotniczego i rzemieślniczego, Mężowie z onego stanu i zawodu, który Pan Jezus, Syn Boży szczególnie sobie wybrał i uświęcił, kochajcie swój stan i wykonujcie wiernie obowiązki jego. Nie pozwalajcie się uwodzić obłudnymi obietnicami, które nigdy spełnione być nie mogą. Nie pozwalajcie się zwodzić fałszywymi naukami, ani też słuchajcie podszeptów namiętności. Ufajcie raczej tym, którzy prawdziwie dobra Waszego pragną. Szanujcie zwierzchność duchowną i świecką. Stosujcie się chętnie do wszystkich rozporządzeń, które wydawane bywają ku Waszej ochronie i Waszemu dobru. Nie zapominajcie w szczególności atoli nigdy o tem, że Wasze i rodzin Waszych szczęście zależy od waszej wytrwałej pracowitości, oszczędności, trzeźwości, czystości obyczajów, jako też od ciągłego unikania oniej zgubnej chęci zabaw i zamiłowania uciech, która młodzież naszą psuje, rodziny rujnuje — i nie pozwala im dojść do stałego dobrobytu. Pamiętajcie, że nieba i szczęścia prawdziwego tu na ziemi znaleźć nie możemy, żeśmy przeznaczeni dla wieczności i że nagroda za nasze trudy i walki w wieczności nam odłożona. Przywołujmy sobie często na pamięć upomnienie boskiego Mistrza naszego: „Szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a reszta przydaną wam będzie (ś. Mat. VI. 33.)

Prosząc ze szczerego serca Pana Boga, aby na Was zlał swe błogosławieństwo, kończymy słowami św. Pawła z listu wtorego do Koryntyan XIII, 11: „Na ostatek Bracia, weselcie się, bądźcie doskonali, napominajcie się, toż rozumiejcie: pokój miejcie, a Bóg pokoju i miłości będzie z Wami.“

Dan w Fuldzie 23 sierpnia 1890.

†† Filip, Arcybiskup koloński. †† Jan Krystyn, Arcybiskup fryburski. † Jerzy, Książę-Biskup wrocławski. † Wilhelm, Biskup hildeshajmski. † M. Felix, Biskup trewirski. † Franciszek Kaspar, Biskup paderbornski. † Bernard, Biskup osnabrucki. † Jędrzej, Biskup warmijski. † Paweł Leopold, Biskup moguncki. † Karól, Biskup limburski. † Leon, Biskup chełmiński. † Józef, Biskup fuldajski. † Jan, tyt. Biskup Filadelfii. † Herman, Biskup monasterski. † Edward, Biskup tyt. aureliopolitański, Suffragan i wikaryusz kapitulny poznański. Karol Kraus, wikaryusz kapitulny i administrator archidiecezyi gnieźnieńskiej.